

WTOREK

7 października 2008
rocznik LXIII • nr 117
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

Ludu
GŁOS
GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

TEMAT DNIA na str. 4:

»Looknij,
kto chodzi
po strywie«



Odpowiedź na globalizację: powrót do korzeni

ŁOMNA DOLNA (ep) – Łomniańskie muzeum – „drzewionka” będąca repliką pierwszej tutejszej szkoły – doczekało się w sobotę uroczystego otwarcia. Towarzyszyła temu nowa inicjatywa – I Euroregionalny Jarmark w Łomnej Dolnej. Otwarcia muzeum dokonała wójt gminy Renata Pavlinová, a towarzyszył jej dyrektor skansenu w Rožnowie pod Radhoszczem Vítězslav Koukal. To właśnie do muzeum w Rožnowie w 1974 roku przeniesiono budynek starej szkoły, a teraz jego pracownicy pomogli stworzyć w muzeum izbę przedstawiającą wygląd pierwszej szkolnej klasy.

– Globalizacja wymaga reakcji, dlatego tak ważny jest powrót do własnych korzeni – mówiła w czasie otwarcia pani wójt. Podkreślała, że na stworzenie muzeum złożyła się praca i inicjatywa wielu osób. Budowę muzeum rozpoczęto w 2006 r., a finansowała ją gmina z dotacji Ministerstwa Finansów RC oraz ze swoich funduszy. W obiekcie będzie można zobaczyć nie tylko klasę szkolną, ale i ekspozycję dotyczącą puszczy Mionsz, a na zewnątrz małe arboretum.

Przez niewielki budynek dawnej



Na scenie wystąpiły m.in. dzieci z polskiej podstawówki w Łomnej Dolnej.

szkoły przeszły tego dnia setki osób. W izbach prezentowali się rzemieślnicy, a do jednego z pomieszczeń przyciągał nęcący zapach placków ze szpyrkami pieczonych na blasze. Na zewnątrz czekały natomiast na zwiedzających stoiska gastronomiczne z przysmakami z „zabijaczki”, ale też kołaczami czy innymi smakołykami; scena, na której występowały zespoły i kapelle oraz inne stoiska z tradycyjnym rzemiosłem czy produktami regionalnymi.

Pogoda nie sprzyjała niestety organizatorom i odwiedzającym, lecz mimo deszczu teren przy muzeum w sobotnie przedpołudnie zapełnił się ludźmi. Choć imprezę organizowano po raz pierwszy, obyło się bez potknięć. Na scenie wystąpiły najpierw dzieci z czeskiego przedszkola i polskiej szkoły w Łomnej Dolnej, by potem ustąpić miejsca zespołom folklorystycznym oraz amatorskim grupom teatralnym. W bogatym programie znalazł się też np. pokaz gry na instrumentach ludowych (swoimi umiejętnościami dzielił się Józef Broda) czy konkurs w wykopywaniu ziemniaków.

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

1670 uczniów uczy się w 25 szkołach

REGION (dc) – Liczba uczniów w polskich szkołach spada. W br. szkolnym we wszystkich polskich szkołach podstawowych na Zaozliu kształcą się 1670 dzieci (w roku poprzednim było ich o 69 więcej). Ze statystyki, którą otrzymaliśmy w ub. tygodniu z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, wynika dalej, że w powiecie karwińskim uczy się do 10 polskich podstawówek łącznie 711 dzieci (w ub. roku szk. 745), w powiecie frydecko-misteckim w 15 szkołach naukę pobiera 959 uczniów (w ub. roku szk. 994).

Pierwszej klasy nie otwarto w tym roku w PSP w Lutyni Dolnej, zaś w Stonawie uczy się do 1. klasy tylko jedno dziecko. Porównując łączną liczbę uczniów uczęszczających do klas 9. z liczbą dzieci w klasach pierwszych, stwierdzimy, że najmłodszych jest o 61 mniej niż najstarszych. Nie oznacza to jednak, że pierwszaków regularnie co roku ubywa – są lata, gdy jest ich więcej niż w roku poprzednim. Ogólna tendencja jest jednak spadkowa.

Największe polskie podstawówki na Zaozliu znajdują się w Czeskim Cieszynie (298 uczniów), Jabłonkowie (202), Bystrzycy (160), Karwinie (155) i Trzyniecu

(145). Do pozostałych szkół uczęszcza mniej niż setka dzieci. Najmniejsze szkoły to PSP w Koszarzyskach (8 uczniów) i Olbrachcicach (9). Najmniejszymi szkołami pełnoklasowymi są PSP w Mostach k. Jabłonkowa (41) i w Lutyni Dolnej (45).

W przyszłym roku szkolnym w mosteckiej szkole najprawdopodobniej działać już będą tylko oddziały niższego stopnia. Po odejściu tegorocznych dziewiątkistów, których jest 11, liczba uczniów na wyższym stopniu spadnie do 14 (szacując według ich obecnej liczby w poszczególnych klasach). W tej sytuacji wyższy stopień będzie nie do utrzymania. – Do końca br. kalendarzowego mamy przedstawić radzie gminy propozycję, co zrobić w sytuacji w przyszłym roku szkolnym – powiedziała „Głosowi” dyrektor szkoły Aurelia Śliż. – Po spotkaniu z zarządem Macierzy Szkolnej i Radą Szkoły ustaliliśmy, że będziemy wnioskowali zachowanie tylko niższego stopnia.

Mniej młodzieży kształcą się również w polskich szkołach średnich. Największy spadek dotyczy Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania, gdzie w br. szkolnym otwarto tylko 3 klasy (nie ma klasy w Karwinie). Ogółem naukę w Gimnazjum pobie-

ra 408 uczniów, w polskich klasach Akademii Handlowej 109, w polsko-czeskiej klasie mieszanej Średniej Szkoły Medycznej w Karwinie 46 absolwentów polskich podstawówek. Znikają ślady polskości w Technikum Maszynowym w Karwinie, gdzie od lat nie ma już klasy polskiej ani mieszanej, a liczba polskich uczniów określana jest jedynie wg liczby osób, które pobierają nadobowiązkowo naukę języka polskiego. W br. szkolnym chodzi tylko o jednego ucznia klasy 1., łącznie jest ich 14.

Unijne ulice

CZ. CIESZYN/CIESZYN (ep) – Granicznym miastem udało się uzyskać fundusze na remont ulic. Cieszyn i Cz. Cieszyn wspólnie ubiegały się o fundusze w ramach transgranicznego programu operacyjnego współpracy Polska-RC. W przypadku Cz. Cieszyna chodzi o 40 mln Kč na remont ulicy Fabrycznej. Ostatnio Rada Miasta zatwierdziła zamiar złożenia wniosku do tego samego programu operacyjnego na II etap projektu, dzięki czemu remontem zostałyby objęte ulice Kolejowa, Śląska i Sokolowska.

16. TRZYŃNIECKIE BABIE LATO FILMOWE
16. TRINECKÉ FILMOVÉ BABÍ LÉTO
8.-12.10.2008
KINO KOSMOS

Pełny program: www.tff.cz
Bilety: kasa kina Kosmos

GI-596

POGODA

wtorek

środa



dzień: 13 do 17°C
noc: 10 do 6°C
wiatr: do 4 m/s

dzień: 17 do 20°C
noc: 8 do 4°C
wiatr: 2 – 6 m/s

Miliardy w ubezpieczalniach

PRAGA – System ubezpieczenia zdrowotnego w RC po raz pierwszy od 1992 roku zarobił na sobie. Nadwyżki na kontach ubezpieczalni sięgnęły właśnie 26,8 mld koron. Przypomnijmy, że ubezpieczalnie zahamowały wzrost wydatków na lekarstwa. W RC ubezpieczonych jest 10,3 mln ludzi. Ubezpieczalnie wydały w ciągu minionego roku na przeciętnego ubezpieczonego 17 493 Kč na opiekę lekarską i 74 Kč na profilaktykę. Całkowite dochody czeskich ubezpieczalni zdrowia wynosiły 202,8 mld Kč, a wydatki 185,6 mld Kč. Informację o gospodarowaniu wszystkimi dziesięcioma ubezpieczalniami, przygotowaną dla Izby Poselskiej, opublikowała wczoraj ČTK.

»Nike« dla Tokarczuk

WARSZAWA – Laureatką tegorocznej nagrody literackiej „Nike” została Olga Tokarczuk. Jej książkę „Bieguni” nagrodzono – w uznaniu kunsztu, z jakim autorka przez poszarpaną narrację potrafiła oddać nieciągły i pośpieszny styl współczesnego życia, splatając niezależne od siebie wątki wspólnym motywem podróży. „Bieguni” – to analiza ludzkiej skłonności do podróży, opis świata współczesnych nomadów. – Podróż jest chyba największym zbliżeniem do tego, czym współczesny świat wydaje się być – ruchem, niestabilnością. Każda epoka ma pokusę nazywania stanu współczesnego sobie człowieka jakimś jednym sprytnym słowem. Wydało mi się, że współcześnie takim słowem mógłby być »biegun« – powiedziała Tokarczuk.

Nagroda do podziatu

SZTOKHOLM – Nagrodę Nobla 2008 w medycynie i fizjologii otrzymali Niemiec Harald zur Hausen za odkrycie wirusa brodawczaka ludzkiego (HPV), wywołującego raka szyjki macicy, oraz Francuzi Françoise Barre-Sinoussi i Luc Montagnier za odkrycie ludzkiego wirusa upośledzenia odporności (HIV).

Nagroda wynosi ok. 10 mln koron szwedzkich (1,4 mln dolarów). Zur Hausen otrzyma połowę tej kwoty, a naukowcy z Francji podzielią między siebie pozostałą część. – Pracowaliśmy nad tym od lutego – powiedział Hans Jornvall, sekretarz Komitetu Noblowskiego, który przeglądał osiągnięcia badawcze nominowanych do nagrody.



9 771212 422027

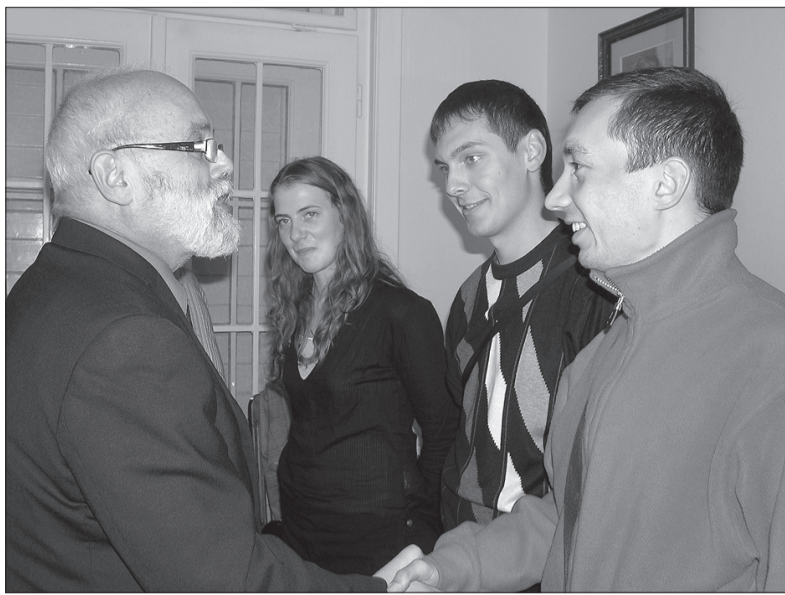
0 8117

Młoda Polonia o biznesie

OSTRAWA (mro) – *Stawiam na trzy filary – edukację, integrację i współpracę – mówi o pomysły zorganizowania na Zaolziu warsztatów „Polonia w świecie biznesu” Roman Wałoszek, prezes czeskiego Klubu Stypendystów Fundacji „Semper Polonia”. W niedzielę ponadprogramową wycieczką do Pragi zakończono trzydniowe spotkanie z udziałem 17 stypendystów z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Podczas zajęć prowadzonych w siedzibie Kongresu Polaków systematycznie dołączali do nich zaolziańscy stypendyści. – Najwięcej zebrało się nas na sobotnich warsztatach. Było nas ponad czterdziestu – powiedział R. Wałoszek.*

Jak już informowaliśmy w „GL”, zajęcia w pierwszym dniu (czwartek) miały charakter teoretyczny, w piątek natomiast stypendyści spotkali się z ludźmi biznesu, m.in. z wiceprezesa Czesko-Polskiej Izby Handlowej, trainig menadżerem TESCO, z którymi rozmawiali o komunikacji międzykulturowej.

Po południu złożyli wizytę w siedzibie Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, gdzie serdecznie każdego z nich przywitał konsul generalny Jerzy Kronhold. – *Wartości tego spotkania, oprócz spraw merytorycznych, upatruję przede wszystkim w odnowieniu więzi łączących Polaków z dawnymi Kresów Rzeczypospolitej. W rozmowach padały nazwy miast – Grodno, Brześć, Berdyczów, Lwów... Widać, że młodzi żyją nadzieją na lepszą przyszłość i perspektywą zjednoczenia europejskiego. Zwłaszcza rozmowy z ekipą białoruską i ukraińską na to wskazują. Młodzi są przeświadczeni, że ich kraje obierają kurs na Zachód – podkreślił.*



Konsul generalny RP w Ostrawie Jerzy Kronhold przywitał się z każdym z uczestników spotkania osobno. Tu wita się z Arturem Miśkiewiczem z ekipy białoruskiej.

Pytany o to, co przyniosło mu uczestniczenie w tych warsztatach, Artur Miśkiewicz, student IV roku prawa ekonomicznego (z Klubu Stypendystów Fundacji „Semper Polonia” w Grodnie), odpowiada: – *Konferencja spełniła moje oczekiwania. Poznałem tutejszy system prawny i odmienne – w stosunku do naszego – jego zastosowanie. Po czym dodał, że on i jego koledzy są zaskoczeni tutejszym poziomem życia.*

Julia Swarecz i Irena Hałamaj, studentki ekonomii z Ukrainy, po raz pierwszy są w RC, ale niektórych warsztatowiczów już znają z poprzednich warszawskich spotkań „Szkoły lidera” i „Warsztatów ekonomicznych”. Irena jest zadowolona z uzyskanych w czasie spotkania informacji o profilu czeskiego konsu-

lenta i jego prawach oraz o polityce sprzedaży. Sama przygotowała wystąpienie o polskich inwestycjach na Ukrainie oraz o plusach i minusach inwestowania w jej ojczyźnie. Julia przedstawiła profile największych firm ukraińskich i rynków.

– *Nie stawialiśmy konkretnych tematów prelegentom, by nie ograniczać uczestników w ich wypowiedziach – powiedział redakcji Roman Wałoszek, będący sam stypendystą Fundacji „Semper Polonia” na Wydziale Leśnictwa Uniwersytetu Gregora Mendla w Brnie. – Z Tomaszem Milerskim dwa lata temu założyliśmy ten Klub. Mamy w głowach pełno planów. Teraz jest wiele możliwości pozyskania środków na integrację Polonii i zamierzamy z nich skorzystać – dodał.*

Prezesi poznają kandydatów

CZ. CIESZYN (kor) – W dużej sali Klubu PZKO zbierze się w najbliższy czwartek – o godz. 16.00 – Konwent Prezesów. Oprócz spraw bieżących prezesi Kół PZKO omówią też zbliżające się wybory do samorządu wojewódzkiego. W tym celu chcieliby też porozmawiać z polskimi kandydatami, których – jak pisaliśmy w „Głosie” w ub. czwartek – jest całkiem sporo. – *Po prostu chcemy im dać szansę zaprezentowania siebie oraz programów partii i ugrupowań, z list których startują – wyjaśnia prezes ZG PZKO Zygmunt Stopa. – Prezesi zaś mogą o nich poinformować polskich wyborców w swoich Kółach i gminach. Kto jednak z kandydatów zjawi się w czwartek na ul. Bożka, to już sprawa od nas niezależna.*

Ważnym punktem programu posiedzenia będzie przygotowanie dyskusji ogólnozwiązkowej przed Zjazdem PZKO, który odbędzie się jesienią przyszłego roku. Problemy, o których warto dyskutować, prezes Stopa zebrał w dokumencie pn. „Tezy do dyskusji o PZKO”, który można znaleźć na stronach internetowych Związku: www.pzko.cz. Chodzi np. o sprawy znaku PZKO, sztafetu i odznaczeń, współpracy z Kongresem Polaków, struktury organizacyjnej Związku, wykorzystania Domów PZKO itp. – *Tych problemów jest na pewno więcej. Zachęcamy więc wszystkich zainteresowanych do skontaktowania się z Biurem ZG PZKO. Zresztą przedzjazdowej dyskusji poświęcone będzie listopadowe posiedzenie Konwentu Prezesów – dodał prezes Stopa.*

Obowiązkowo na zimowych, ale gdzie?

REGION (dc) – Już za niespełna miesiąc staną przy drogach dwa nowe znaki drogowe – „obowiązek wyposażenia zimowego” (okrągły znak ze symbolem samochodu i płatka śniegu na niebieskim tle) oraz znak oznaczający jego koniec. Na tak oznaczone odcinki dróg można będzie wjechać w okresie od 1 listopada do 30 kwietnia, bez względu na aktualną pogodę i stan nawierzchni, jedynie na zimowych oponach. Kierowcy samochodów osobowych będą musieli zaopatrzyć się w zimowe opony na wszystkich kołach (o głębokości bieżnika min. 4 mm), jeśli chodzi o ciężarówki o tonażu powyżej 3,5 t – opony zimowe powinny być założone na kołach osi pędnych (o głębokości bieżnika 6 mm). Za niedotrzymanie przepisu kierowcy grozi utrata jednego punktu oraz kilkutygodniowa grzywna.

Na razie nie wiadomo jeszcze, których odcinków dróg w naszym

regionie będzie znak dotyczyć. Jak powiedział naszej redakcji Oto Zeman z Wydziału Transportowo-Inżynierskiego frydecko-misteckiego oddziału Policji RC, frydecka policja do końca ub. tygodnia nie otrzymała jeszcze ani jednego wniosku na umieszczenie nowych znaków. Wnioski na ustawienie znaków drogowych wysuwają zarządcy dróg, a więc w zależności od kategorii szosy – gmina, Zarząd Dróg Województwa Morawsko-Sląskiego lub Dyrekcja Dróg i Autostrad. Zeman dodał, że rozmieszczenie znaków wcale nie jest sprawą prostą. – *Nie wystarczy postawić znaku. Kierowca musi być poinformowany z wyprzedzeniem o tym, że od pewnego miejsca trzeba mieć obowiązkowo zimowe opony, i to w miejscu, w którym może wybrać jeszcze inną drogę lub bezpiecznie zawrócić.*

Poszczególne gminy dopiero zapoznają się z problematyką. W Wydziale Transportu Urzędu Miasta w

Jablonkowie dowiedzieliśmy się, że miasto nie wytypowało jeszcze żadnych konkretnych odcinków dróg, na których miałyby obowiązywać nowy znak. Podobnie jest w Nydku, gdzie są miejsca, do których w zimie trudno dotrzeć samochodem. Wójt Jan Konečný uważa, że znak nakazujący wyposażenie zimowe będzie na tych odcinkach jak najbardziej uzasadniony, radni jednak, jak na razie, nie omawiali sprawy.

Na drogach krajowych (I klasy) i wojewódzkich (II i III klasy) nowe znaki będą wyjątkiem. Jak poinformowała naszą redakcję rzeczniczka województwa Barbara Odstrčilíková, obowiązkowo na oponach zimowych trzeba będzie prawdopodobnie jeździć tylko po drodze I klasy prowadzącej z Ostrawicy przez Bilą i Bumbalkę do granicy ze Słowacją oraz na odcinkach dróg wojewódzkich z Krasnej na Wisalaje i w niektórych miejscach w Jesionikach.

MOIM ZDANIEM

DANUTY CHLUP

Wady i zalety małżeństw mieszanych

Mamy przed sobą aktualną statystykę polskiego szkolnictwa na Zaolziu. Nie wygląda zbyt optymistycznie. Przyczyny ubytku uczniów w naszych szkołach są znane – niż demograficzny z przełomu ub. i nowego stulecia, rosnąca liczba małżeństw mieszanych (tych w miarę spadku liczby Polaków na Zaolziu będzie przybywało szeregiem geometrycznym), a także obojętność niektórych polskich rodziców, którym nie zależy na tym, by ich potomstwo kształciło się po polsku.



Pojawił się też kolejny czynnik. Wielu młodych ludzi wyjeżdża dziś na stałe z Zaolzia. Często chodzi o ludzi zdolnych, wykształconych, świadomych swej tożsamości, którzy, gdyby zostali tutaj, posyłałoby swoje dzieci do polskich szkół. Otrzymujemy od nich zdjęcia maleństw do rubryki „Witamy” – z Pragi, Niemiec, Stanów Zjednoczonych. Choć są daleko (lub właśnie dlatego, że są daleko), zależy im, by ich znajomi mogli poznać ich dzieci za pośrednictwem „Głosu”. Polskich szkół na Zaolziu dzieci te nie zasila. Czy możemy ich rodzicom mieć to za złe? Oczywiście, że nie! W czasach, gdy świat stał się „globalną wioską”, trudno wymagać, by zaolziańscy Polacy stanowili wyjątek i zamknęli się w swej enklawie.

Wróć jeszcze do małżeństw mieszanych. Nawet tam, gdzie dzieci chodzą do polskich szkół, z wychowaniem „ku polskości” są pewne problemy. Nie wypada, by mama-Polka na każdym kroku akcentowała przed dzieckiem, że powinno czuć się Polakiem, mówić po polsku i czytać polskie książki, skoro jego ojciec jest Czechem. Jest ale też pewien plus małżeństw mieszanych. Wtedy, gdy rodzice zapiszą swe dzieci do polskiej szkoły, to matematycznie korzyść jest większa niż w przypadku rodziny czysto polskiej. Policzmy – będąc sama absolwentką polskiej szkoły i posyłając trójkę dzieci do polskiej placówki, zapewnię ze swojej strony aż trzech następców. Małżeństwo dwóch Polaków, by osiągnąć ten sam efekt, musiałyby spłodzić i zapisać do polskiej szkoły aż sześćoro dzieci! Tyle w obronie małżeństw mieszanych...

chlupova@glosludu.cz

Kryzys w zawodówkach

OSTRAWA (mro) – Regionalnemu szkolnictwu zawodowemu grozi kolaps, ostrzegają władze wojewódzkie, dodając, że w najbliższym czasie o 10 proc. rocznie obniży się stan uczniów w technicznych zawodowych. 15-latków rozpoczynających naukę w technicznych jest coraz mniej. Przy tym popyt na absolwentów kierunku maszynowego, elektrotechnicznego, budownictwa, hutnictwa czy obróbki drewna jest stale wysoki – zauważają statystycy.

Tendencji demograficznej starają się przeciwdziałać władze województwa, otwierając we współpracy z inwestorami, firmami i szkołami nowe kierunki nauczania: – *Szkoły, których jesteśmy założycielami, otworzyły w tym roku 23 nowe kie-*

runki nauczania z możliwością uzyskania zarówno matury, jak i świadectwa zawodowego. W Boguminie i Frydku-Mistku otwarto kierunek hutnictwa, w Opawie i Bruntalu mechaniki urządzeń instalatorskich i elektrotechnicznych, w Jablonkowie ruchu kołowego – powiedziała redakcji Jaroslava Wenigerová, wicehetman województwa ds. szkolnictwa. Do 2013 roku przyjęto do realizacji 19 projektów w tym zakresie na ogólną kwotę 1,7 mld koron.

W 156 szkołach średnich regionu rozpoczęło naukę w pierwszych klasach ok. 20 tys. uczniów, w tym 5,5 tys. na kierunkach technicznych. 2 tys. z nich ukończy naukę ze świadectwem uzyskania zawodu, a 3,5 tys. z maturą.

Pierwszy taki w Unii

OSTRAWA (mro) – Na Fifejdach rusza budowa regionalnego Zintegrowanego Systemu Bezpieczeństwa, pierwszej takiej inwestycji w RC i UE. Koszta jego powstania sięgną sumy 680 mln koron (85 proc. z tego pokryje UE, a resztę po połowie województwo i miasto). Celem działania ZSB będzie regionalna koordynacja wszystkich służb ratowniczych oraz policji i straży pożarnej, w tym telefonu 112. Przesłaniem jego pracy ma być: *szybkość, efektywność, profesjonalność i gospodarność.*

Władze zapewniają, że chodzi o adekwatną odpowiedź służb ratunkowych zarówno na wezwanie obywatela, jak w przypadku wypadków czy katastrof. – *To gwarancja, że każdemu będzie udzielona pomoc w potrzebie, i to w najkrótszym czasie – dodaje hetman województwa morawsko-sląskiego Evžen Tošenovský.*

Pomysł powstania ZSB powstał w 2001 roku po sześciu latach działania Centrum Ratunkowego w Ostrawie, które w pełni zdało egzamin w czasie powodzi w latach 1997 i 2002. Oddanie do użytku Zintegrowanego Systemu Bezpieczeństwa przewidywane jest w 2011 r.

Azyl dla bezpańskich psów

HAWIERZÓW (dc) – Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa schroniska dla psów i innych bezpańskich zwierząt, którego od pięciu lat w mieście brakuje. Kosztem 45 mln koron powstanie miejsce, w którym będzie mogło zamieszkać ok. 100 psów, 18 kotów, prócz tego znajdą się w nim klatki dla ptaków, węży itp.

Obiekt powstanie na granicy Su-

chej Średniej i Górnej, w pobliżu tzw. starej apteki. Będzie stał z dala od domów jednorodzinnych, dodatkowo ogrodzony zostanie barierą akustyczną.

Tylko w ub. roku miasto złapało ponad 100 bezpańskich psów, które z braku własnego schroniska zmuszone jest umieszczać np. w schroniskach w Ostrawie i Dzieńmorowicach.

Wille – ich dole i niedole

OSTRAWA (mro) – „Słynne wille województwa morawsko-śląskiego” to nazwa dziesiątej z zaplanowanych piętnastu publikacji agencji „Foibos” poświęconych jednemu z segmentów architektury RC. To także tytuł otwartej w ub. tygodniu w Galerii Sztuk Pięknych w Ostrawie wystawy omawiającej nie tylko efekty powstałe na deskach kreślarskich architektów od połowy XIX w., ale przybliżającej też losy historycznych budynków i ich właścicieli.

– Pokazujemy, w jaki sposób elita społeczna regionu, od czasów C.K. Monarchii po dzień dzisiejszy – wbrew temu, co mówili na ten temat marksistowskie ideologizmy – nadawała ton architekturze – powiedział redakcji jeden z realizatorów projektu prof. arch. Vladimír Šlapeta.

Na eksponowanych w galerii 50 przykładach regionalnych willi można zaobserwować nie tylko stosunek ich właścicieli do życia i odpoczynku, ale i przejawy standaryzacji międzywojennej, socjalistycznego budowania na własną rękę, (kiedy architekci zatrudnieni w biurach projektów mogli co najwyżej zaprojektować coś na boczku), do całkowitego zamarcia tej dziedziny w ciężkich latach restrukturyzacji regionalnego przemysłu, po spontaniczne odradzanie się architektury

willowej w XXI wieku. Dodajmy, że inspirowane światowymi trendami i nowymi technologiami.

– Od 1900 roku do 1930 jesteśmy świadkami dynamicznego rozwoju stylów od neorenesansowych, przez neobarok, secesję po modernę, która tak mocno zapuściła korzenie w regionie, że właśnie do niej odwołują się teraz budowniczowie – zauważył Martin Strakoš z Instytutu Narodowego Ochrony Zabytków Ostrawa, a także – wspólnie z dyrektorem Instytutu Nadą Goryczkova – autor publikacji.

– Przy doborze przykładów kierowaliśmy się wartością historyczną danego obiektu, jego reprezentatywnością w stosunku do kanonu czy okresu powstania – na pytanie o zastosowane kryteria wybranych budowli odpowiadał prof. Jindřich Vyběral, edytor publikacji. Choć jak zaznacza, być może nie wszystkie regionalne obiekty warte przedstawienia dostały się na wystawę i do publikacji. – To nie jest finisz – dodaje jednak.

Wystawę w Ostrawie będzie można zobaczyć do 8 listopada br. Zwieńczeniem wystaw o tej tematyce odbywających się w poszczególnych regionach RC będzie wspólna ekspozycja pn. „Słynne wille Czech, Moraw i Śląska” zaplanowana na 2010 rok w Technicznym Muzeum Narodowym w Pradze.

Malarstwo, ekslibris, fotografia...

KARWINA (o) – Niecodzienną wystawę oglądać można w Bibliotece Regionalnej Karwina na rynku Masaryka. Łączy bowiem malarstwo, grafikę i fotografię. Z okazji jubileuszy życiowych swoją twórczość prezentują tu członkowie Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków – Alicja Bartulcowa i Zbigniew Kubeczka. Swoimi fotografiami ekslibrisy Zbigniewa Kubeczki uzupełnia jego córka Agata Kalina.

Alicja Bartulcowa swoją karierę artystyczną rozpoczęła zaraz po studiach malarskich na Uniwersytecie Masaryka w Brnie. W 1959 roku uzyskuje nagrodę młodych i zaraz włącza się do społeczności SLA. Od tam prawie regularnie bierze udział w wystawach związkowych, ale też w swoim rodzinnym mieście. W jednym z wywiadów powiedziała: – Moje malarstwo wynika z potrzeby wyrażania zachwytu nad pięknem tego świata, przyrody i człowieka. Oglądając jej obrazy, doznajemy uczucia odprężenia i spokoju, które to cechy charakteryzują też jej osobowość. Jej twórczość to malarstwo poważne, ugruntowane warsztato-

wo, oparte na rzetelnej znajomości rzemiosła, co zwłaszcza ostatnio jest rzadko spotykanym zjawiskiem. Tworzy obrazy realistyczne, lecz nie kopiuje dosłownie widzianego świata, raczej przetwarza i zapisuje na swych obrazach własne doznania i fascynacje. Ma opanowaną bardzo bogatą skalę technik – maluje olejami, akwarelą, pastelami, robi grafiki, a także rysuje piórkiem. Ważną częścią jej twórczości obok pejzaży i martwej natury jest portret. Stara się w nim oprócz fizycznego podobieństwa portretowanego uchwycić jego usposobienie i życie wewnętrzne, jego indywidualność.

Zbigniew Kubeczka zaczynał w latach 60. ub. wieku jako fotografik, a także projektant plakatów oraz grafiki użytkowej. Kiedy jednak na Zaloziu zaczęto propagować ekslibris, poświęcił się tej dziedzinie sztuki prawie w całości. Tworzy w technice linorytu, osiągając mistrzostwo, które doceniane jest na wielu wystawach i w wielu konkursach, nie tylko krajowych, ale i międzynarodowych. Świadectwem poważania twórczości ekslibrisowej Zbigniewa

Kubeczki była m.in. obecność na wernisazu dwóch przedstawicieli ruchu bibliofilskiego i ekslibrisowego z Polski. Mieczysław Bielen, wiceprezes Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie wręczył jubilatowi specjalny dyplom Towarzystwa oraz list gratulacyjny Warszawskiej Galerii Ekslibrisu Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, zaś Krystian Szczęsny, prezes Śląskiego Towarzystwa Miłośników Książki i Grafiki, przekazał mu specjalny list gratulacyjny. Autor przygotował też trzy specjalne plansze, na których przedstawił ekslibrisy wzajemnościowe, tzn. ekslibrisy, które wykonał dla wielu kolegów plastyków oraz ekslibrisy wykonane dla niego przez artystów z Polski, Czech, Słowacji i innych krajów. Dla przypomnienia – Miejski Dom Kultury w Karwinie Nowym Mieście przygotował z okazji jego jubileuszu życiowego wystawę ekslibrisów, która otwarta jest do 28 bm.

Debiutantka, farmaceutka z wykształcenia i zawodu, Agata Kaleta z domu Kubeczka jest niejako potwierdzeniem przysłowia, że jabłko nie spada daleko od jabłoni. Z domu rodzinnego wyniosła sentyment do wszelkich sztuk – muzyki, malarstwa, grafiki i fotografii. Zaczynała jak większość – od normalnej fotografii dokumentującej życie rodzinne i wyprawy w świat. Coraz bardziej przeważać jednak zaczęła na jej zdjęciach przyroda w różnych postaciach, nastrojach i porach roku. Niedawno znalazła się po raz pierwszy nad Bałtykiem i nagle „banalna masa wody zwana morzem” – jak dotąd mówiła – urzekła ją i owa fascynacja pozwoliła przygotować na wystawę cykl zdjęć nazwany „Bałtyk”.

Wystawę malarstwa i grafiki Alicji Bartulcowej, ekslibrisów Zbigniewa Kubeczki oraz zdjęć Agaty Kalety oglądać możemy do końca października w godzinach otwarcia biblioteki.



Krystian Szczęsny, prezes Śląskiego Towarzystwa Miłośników Książki i Grafiki przekazuje Zbigniewowi Kubeczce specjalny list gratulacyjny Towarzystwa.

»Srebro rodowe« z amnesticą

KARWINA (r) – Jak co roku, biblioteki w Republice Czeskiej na początku października zapraszają wszystkich miłośników książki i czytelnictwa na Tydzień Bibliotek. Tegoroczna akcja przebiega pod hasłem „Biblioteka – srebro rodowe”.

W Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwina przygotowano w tym tygodniu (6 -

11 bm.) tradycyjnie amnesticą dla zapominalskich, bezpłatną rejestrację dla nowych czytelników oraz ulgi rabatowe dla korzystających z Internetu. Przygotowano także szereg imprez dla dzieci i młodzieży – m.in. konkurs pisanie listów, jutro (8 bm.) natomiast odbędzie się uroczyste pasowanie najmłodszych czytelników.

Dorosłych frysztacka biblioteka zaprasza na wystawę Alicji Bartullec, Zbigniewa Kubeczki i Agaty Kalety, na której zaprezentowano nietypowe połączenie trzech technik – malarstwa, fotografii i ekslibrisu. Wszystkim zaś przypomina, że Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwina jest otwarty także w każdą sobotę w godz. 9-12.

Maraton filmowy

TRZYNIEC (kor) – W kinie „Kosmos” o godz. 20.00 ruszy jutro pięciodniowy festiwal – szesnaste już Trzynieckie Babie Lato Filmowe. Otworzy go głośny film „Karamazovi” Petra Zelenki, a po nim wyświetlone zostanie dzieło jednego z klasyków czeskiego kina, Otakara Vávry – „Kladivo na čarodějnice”, który po swojej premierze w 1969 r. przez długi czas leżał w archiwum... Jak jednak powiedział nam szef sztabu organizacyjnego 3LaF-u, Tadeusz Wantuła, oficjalne rozpoczęcie filmowego maratonu odbędzie się dopiero w czwartek rano.

– Festiwal otworzy wernisaz wystawy grafik Bronisława Liberdy i jego prace będą nam w foyer kina „Ko-

smos” towarzyszyć aż do niedzieli – mówi T. Wantuła. – Tuż po wernisazu obejrzymy pierwszy film, „Děti noci” Michaeli Pavlátovéj. Nb. reżyserka jest jedną z laureatek naszego Konkursu Debiutów – w 2003 r. otrzymała nagrodę Złoty Debiut za swój film „Nevěrné hry”.

Podczas 3LaF-u obejrzymy też filmy kolejnych laureatów konkursu – Andrzeja Jakimowskiego oraz Michała Rosy. A sławnych gości będzie na pewno więcej. – Trudno by ich wszystkich wymienić. Ale zdradzę na przykład, że w ostatni wieczór, w niedzielę, zawita do Trzyna z mocną ekipą reżyser Václav Marhoul, który przywiezie swój najnowszy film „Tobruk” – dodał Wantuła.

Halina Paseková gościnnie »U Švandy«

CZ. CIESZYN/PRAGA (kor) – Także w praskich teatrach możemy spotkać aktorów pochodzących z Zalozia. I to nie tylko tych, którzy są członkami znanych scen (np. Renata Worek-Drössler grywa „Pod Palmovkou”, Jan Szymik jest członkiem Teatru ABC), ale również członków Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Ostatnio mający siedzibę na Smichovie teatr „Švandovo divadlo” zaproponował rolę Halinie Pasekovej. Gra ona gościnnie w sztuce Michala Langa „Dávníkové”, w której wcieliła się w postać Babiny.

Jak powiedział „Głosowi” brat pani Haliny, Jan Branny, który obejrzał sztukę 29 września, „Dávníkové” to spektakl bardzo oryginalny, poetycki, w którym świat realny przeplata się ze światem snów i marzeń. Autor – a zarazem reżyser przedstawienia – sięgnął w nim do głębokiej historii. – Opowiada o wędrownicy, albo nawet wprost o ucieczce rodziny Guziurów przed Prorokiem. Do miejsc, gdzie dziś leży miasto Jablonków – opowiada Branny.

– Autor tworzy legendę, utkaną z zabobonów i klątw. Opowiada o ludzich broniących starych zwyczajów i swojego rodu. To na pewno spektakl ciekawy, który warto – będąc w stolicy – obejrzeć.

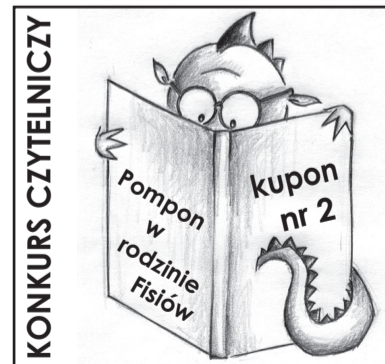
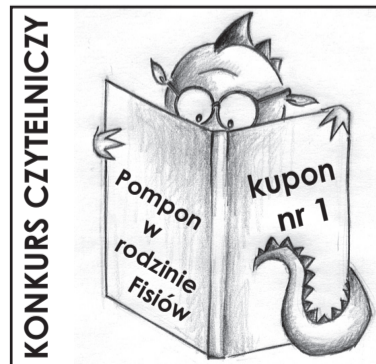


Halina Paseková jako Babina w spektaklu „Dávníkové” w praskim teatrze „Švandovo divadlo”.

Nie zapomnij o kuponie!

Wielkimi krokami zbliża się impreza dla dzieci „Z książką na walizkach” oraz finał organizowanego w jej ramach konkursu czytelniczego. Przypominamy, że odpowiedzi na konkurs czytelniczni należy wysłać w terminie do 15. 10. 2008 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Dla wszystkich chętnych drukujemy jeszcze raz kupony konkursowe, które są warunkiem udziału w konkursie. Pytania można znaleźć na łamach „Głosu Ludu” z 6 września br. (nr 104) oraz z 20 września br. (nr 110) lub w „Naszej Gazecie” (nr 1 i 2).



JĘZYK POLSKI W MEDIACH POLONIJNYCH, CZYLI

»Looknij, kto chodzi po stryście«

Na ten niezwykle ważny dla wszystkich dziennikarzy polonijnych temat wypowiedziała się w czasie warsztatów XVI Światowego Forum Mediów Polonijnych Alina Kietrys, reprezentująca Uniwersytet Gdański.

Rozpoczęła od postawienia tezy, że ojczyzna bardziej niż punkt na mapie dotyczy miejsca w sercu, a to, co człowieka łączy z nią przez całe życie, to mowa ojczysta. To stwierdzenie jest praktycznym odniesieniem do rozważań o języku i tożsamości przeprowadzonych przez prof. Stanisława Ossowskiego, który wprowadził pojęcie „ojczyzny prywatnej”, opierające się na więzach nawykowych i wspólnotnie przeżywanej. Określił ją jako wspólnotę grup etnicznych i narodowych zamieszkujących ten sam teren. Wprowadził też pojęcie „ojczyzny ideologicznej”, czyli świadomościowej, opierającej się na wyobrażeniu wspólnoty z ludźmi zamieszkującymi określone terytorium.

– Zaznaczając, że kwestie tożsamości językowej i kulturowej stanowią trzon materiałów właściwie wszystkich mediów polonijnych, można przyjąć założenie – konstatowała prelegentka – że zagadnienia tworzą misję – istotę egzystencji polonijnych mediów, i są podstawowym spoiwem łączącym wspólnotę narodową na obcojęzycznym terytorium. W polonijnym dziennikarstwie język decyduje o tożsamości, stylu, świadomości i odpowiedzialności zawodowej – zauważyła.

Przypomniała, że Sejm RP już w 1999 roku przygotował Ustawę o ochronie tożsamości narodowej i językowej, co w czasach globalizacji było sprawą palącą.

Alina Kietrys pytała retorycznie: – Czy wszystkie działania instytucjonalno-organizacyjne przekładają się na prestiż kulturowo-tożsamościowy języka polskiego? Skąd dziennikarze polonijni mają czerpać wzorce? – Z matczynika – języka mediów Macierzy – odpowiadała. – A jak jest z językiem polskim w polskich mediach? – drażyła dalej temat. – To widać, słyhać i czuć – odpowiadała, cytując słowa popularnej piosenki.

– Wzorce językowe i kulturowe wywodzące się z aktualnego rynku mediów w Polsce mogą budzić słuszne i uzasadnione zastrzeżenia. Język polski już nie krzepi, a media krajowe przestały wyznaczać standardy kulturowe i tożsamościowe w sferze języka – oceniała.

Skąd więc dziennikarze polonijni powinni je czerpać? Zdaniem A. Kietrys – z dokładnego, dogłębnego procesu edukacji, pracy własnej, dbałości o utrzymanie wartości i klasy języka polskiego we własnych publikacjach. Nie przenosimy fałszywych znaków i wzorców, nie powielamy stylu bełkotliwego komunikatu, w którym ostatnią rzeczą, którą można znaleźć, jest poprawność językowa i, niestety, sens tekstu, a pierwszą sensacja w stylu „rozkładający się, zimny trup marynarza należał do szwedzkiego okrętu” – apelowała.

I tak przeszła do kluczowego stwierdzenia, że język, jako narzędzie komunikacji, tworzy gotowe struktury interpretujące świat i warunkujące myślenie. – Kto mówi tak, jak my, jest jednym z nas – przyto-

czyła słowa amerykańskiego językoznawcy i antropologa Edwarda Sapira, a także polskiego etnografa i badacza kultur Bronisława Malinowskiego. – Język przede wszystkim tworzy wspólnotę między rozmawiającymi i jest nieodzownym składnikiem wszelkich wspólnie podejmowanych działań. Człowiek myśli kategoriami językowymi i za pośrednictwem języka interpretuje otaczający świat. Zawartość treściowa każdej kultury daje się w pełni wyrazić tylko w języku. A więc Polacy najpełniej – wedle tej teorii – wygłaszają swoje myśli w języku polskim. (I coś chyba w tym jest, bo czy jakiś Zaolizianin powie swojej lubej: – Miluji té! – ???)

Polska tożsamość wspólnotowa oparta jest na języku pojmowanym jako skarbnica wartości kulturowych dziedziczonych z tradycji i wpływających na aspiracje współczesnych generacji. A więc logiczną konsekwencją powyższego jest to, że porzucenie lub utrata języka prowadzi do wykluczenia z grupy.

Wykładowczyni z Uniwersytetu Gdańskiego pytała też o prestiż języka. – Teoretycy odpowiadają, że jego najważniejszymi wyznacznikami są: potęga polityczna, militarna, ekonomiczna, technologiczna, kulturalna i religijna. W przypadku polszczyzny najczęściej jest to ranga kulturalna (historia narodowa) i religijna.

– Dziś w polskich mediach opisywane i ogrywane jest pojęcie „polityki historycznej”. W mediach polonijnych opisywanie kontekstów polityczno-historycznych funkcjonuje od wielu lat – mówiła A. Kietrys. – To kształtowało tradycyjne pojęcie patriotyzmu, romantyczny model podtrzymywania świadomości i tożsamości narodowej i utrwalania „wielkiego ducha narodowego Polaków”. Ta problematyka stanowiła jeden z najważniejszych nurtów mediów polonijnych po II wojnie światowej – podkreśliła.

Po czym zauważyła, że nieco inaczej ma się sprawa z najnowszymi tytułami, które po wejściu Polski do UE zaczęły ukazywać się w Wielkiej Brytanii. – Te mają charakter informacyjno-użytkowo-ekonomiczno-kulturowy. Trudnymi tematami poruszonymi przez prasę są: kłopoty z asymilacją, znalezienie swojego miejsca, sprawy rodzinne, nieprzestrzeżenie prawa przez Polaków, wykorzystywanie Polaków przez ziomków itd.

Pytając o rzeczywistą rangę języka polskiego na świecie, Alina Kietrys odpowiada, że to „kotwica narodowego bytu”. (Jednak, jak każdy wie, zaczyna ona już lekko szorować po dnie.)

Język nie jest dziedziczony biologicznie – w czasie wykładu A. Kietrys przytaczała słowa polskiego językoznawcy z UMCS-u prof. Jerzego Bartmińskiego: – Język jest nabywany, tak jak cała kultura, poprzez wychowanie, w procesie socjalizacji, a w dorosłym życiu jednostki bywa przedmiotem świadomego wyboru. A wybór języka nie musi być tożsamy z wyborem narodowości,



Alina Kietrys, wykładowczyni na Uniwersytecie Gdańskim, podczas rozmowy ze Zdzisławem Sroką z polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej, w moment po wygłoszeniu przez nią wystąpienia nt. języka polskiego w mediach polonijnych.

o czym najlepiej wiedzą Polacy na emigracji – zaznaczyła.

Oceniając obecne media polskie, prelegentka wypunktowała: dziennikarze komentują, pouczają (nie tylko polityków), konfrontują, tworzą newsy, które są tzw. efektem negocjacji, generują wydarzenia zwane z upodobaniem eventami, powołują pseudoekspertów, tzw. „spin doctorów” dla udowodnienia swoich tez. Pseudow wydarzenia zastępują wydarzenia, strategia media relations zastępuje rzetelność dziennikarską. – Widać to również np. w programach Telewizji Polonia, która teoretycznie powinna być swoistym wzorcem dziennikarskiego działania dla medialnej diaspory polonijnej. To, co widać, to przede wszystkim obojętność wobec norm językowych, poprawności gramatycznej i stylistycznej. Niechlujstwo i nieuctwo zadomowiło się w polskich mediach. To udziela się i mediom polonijnym. Ma być rozrywkowo, łatwo i przyjemnie i powinien być „produkt” jak najlepiej się sprzedający. Dziś na rynku polskim jest 54 tys. tytułów prasowych, ponad 400 elektronicznych – dodała.

Charakteryzując współczesny medialny język polski, A. Kietrys zwróciła uwagę na zalew angielszczyzny – na szyldy, tablice, napisy informujące o monitoringu, shopy, controlling, castingi, targety czy briefingi. To ewidentny przykład nieprzestrzeżenia Ustawy o języku polskim. – Oczywiście ogłaszane są konkursy na Mistrza Mowy Polskiej, raz na rok organizuje się dyktando narodowe, ale starczy wejść na jakiegokolwiek forum internetowe, by zobaczyć, jak mało internetowych Polaków obchodzi ich język. Podobnie sprawa ma się na blogach oraz w tzw. dziennikarstwie obywatelskim, w którym dziennikarzem może być każdy. Nie ważne, jak pisze i co pisze, byle się kręciło newsami (krwiożerczymi, podglądackimi i obrazoburczymi) – opisywała. Bli-

sko 50 proc. Polaków ma i korzysta z dostępu do Internetu. Największą popularnością czytelnicy cieszą się fora typu „Pudelki” czy „Ploteczki”. Odwiedzają je miesięcznie 4 mln odbiorców. Najbardziej poczytnym jest tabloid „Fakt”. Język polski psują politycy i reklamy. Tym bardziej że, jak ocenia prof. Jerzy Bralczyk, język reklamy tworzy zbiór cech pożądanых. Tekst reklamy ma być atrakcyjny, sugestywny, zrozumiały. Łatwo zapamiętywalny, zwięzły i oryginalny. Reklama to dobry slogan – nie jest ważne, czy głupi, czy mądry. Ma być skuteczny. Podobnie z politykami, którzy realizują się w medialnych wystąpieniach. Bez mediów nie ma dziś polityki, stąd zapewne zjawisko „dyktatury mediokracji”.

Na zakończenie wykładu o kondycji polszczyzny Alina Kietrys podała, że językiem polskim mówi dziś przeszło 50 mln ludzi, z czego 10 mln poza granicami Polski w 80

krajach. Ta statystyka sytuuje język polski na liście około 6 500 języków i dialektów świata w trzeciej dziesiątce języków. – Jednak polonistyką na zagranicznych uniwersytetach nie przeżywa rozkwitu. A Polacy dla swoich potrzeb mówią: „parkuję karę i idę do storu” lub „kara stoi przy kornerze stryty”. Podobne zjawisko wplatania słów rosyjskich, ukraińskich, białoruskich istnieje w diasporze na Wschodzie. Tworzy się więc swoisty język polonijny – skonstatowała.

Po czym zaznaczyła, że wydaje się, że tożsamość narodowa i kulturowa przestała już być kurczowym trzymaniem się języka narodowego, tradycji i religii. Tożsamość nie ma charakteru izolującego. Mówienie dwoma lub kilkoma językami staje się coraz częstsze w zglobalizowanym i ponadnarodowym świecie.

MARTYNA RADŁOWSKA-OBUSNIK

Eseje Herberta dla czeskiego czytelnika

OSTRAWA (mro) – W ogłoszonym przez Sejm RP „Roku Herberta” Jerzy Kronhold, konsul generalny RP w Ostrawie, oraz redakcja dwumiesięcznika politycznej kultury i dialogu obywatelskiego „Listy” z Olomuńca za łaskawym zezwoleniem Katarzyny Herbert oraz Haliny Herbert-Żebrowskiej ogłosili konkurs na tłumaczenia z polskiego na czeski lub słowacki utworów eseistycznych Zbigniewa Herberta (1924-1998). Pomysłodawcy konkursu w ten sposób chcą spopularyzować twórczość Herberta eseisty, sądzą bowiem, że w odróżnieniu od jego poezji nie jest ona jeszcze w pełni znana w RC.

Każdy tłumacz może na konkurs przesłać tylko jeden wybrany przez siebie przekład eseistyki Zbigniewa Herberta. Organizatorzy proszą także o dołączenie polskiego oryginału.

Tłumaczenia należy przysłać do końca października na adres redakcji „Listów” (772 00 Olomouc, ul. Komenského 10), a równocześnie można skorzystać z adresu e-mailowego: redakce@listy.cz. O przyjęciu pracy na konkurs decyduje data stempla pocztowego.

Najlepsze trzy prace zostaną wydrukowane w „Listach”. Organizatorzy przeznaczyci na honoraria minimum 10 tys. kc (I nagroda 5000 kc, II 3000 kc, III 2000 kc). Konkurs jest imienny.

Bezrękawniki wróciły do łask

Dzianinowe bezrękawniki znów są modne, a najmodniejsze te duże, luźne, z grubym splotem, ozdobione warkoczami, mierzka lub golfem. Są ciepłe i bardzo pomocne, jeżeli chcemy ukryć kilka zbędnych kilogramów. Są doskonałym elementem jesiennej garderoby. Dzięki nim możemy skomponować ciekawy strój – łącząc warstwy, kolory, zestawienia różnych rodzajów faktur. Kto chce wyglądać nadzwyczaj oryginalnie, może sięgnąć po bezrękawniki z futurystycznymi aplikacjami.

Bezrękawnik lub kamizelka są niezastąpione, gdy w chłodny je-

sienny dzień chcemy założyć cienką bluzkę lub sukienkę. Pomogą uniknąć chłodu, a połączenie szyfonu lub delikatnego jedwabiu i grubego splotu dzianiny pomoże uzyskać intrygujący i oryginalny efekt. Ale bezrękawniki możemy też nosić (zarówno do spódnicy, jak i spodni) jako w pełni samodzielna górę. Efekt będzie bardziej surowy, lecz minimalizm wciąż jest ceniony. Bezrękawnik to element nieformalnego stroju. Możemy go nosić na co dzień do pracy, szkoły, jak i na przyjęcia w rodzinnym gronie.

Opr. (dc)

Źródło: kobieta.interia.pl



WITAMY



STELA urodziła się 17 marca br. w Szpitalu Trzyniec. Waga urodzeniowa: 3,43 kg, wzrost: 51 cm. Jest pierwszą córką państwa Gabrieli i Aleśa Ostruszków zamieszkałych w Trzyniecu. Imię Stela spodobało się rodzicom dlatego, że jest krótkie, proste i ma ładne brzmienie. Stela (lub Stella) oznacza bowiem gwiazdę. Jest to imię łacińskie, u nas niezbyt popularne. Do znanych osób noszących to imię należą czeska aktorka Stella Zázvorková oraz słynna amerykańska projektantka mody Stella McCartney.

Imieniny Stela obchodzi 4 marca i 11 maja.

UWAGA, RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Prócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk(a) rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka oraz jego wagę urodzeniową i wzrost, ewent. dane nt. rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: chlupova@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.



Niby zwykły katar...

U niemowląt nawet zwykły katar bywa powodem do niepokoju. Tym bardziej, jeżeli pochrapywać zaczyna noworodek. Wpierw należy się jednak zastanowić, czy przyczyną chrapania jest naprawdę katar, czy też może zwykła sapka? Maluszek ma wąskie kanaliki nosowe i w przypadku, że przesadnie ogrzewamy mieszkanie (temperatura pokojowa wynosi powyżej 22 st. C), wydzielina w jego nosku może zasychać. Wtedy słyszymy pochrapywanie, które mylimy z katarzem. Należy wówczas obniżyć temperaturę i nawilżyć powietrze. Gdy jednak noworodek ma kłopoty przy karmieniu piersią czy butelką i ciężko mu jest oddychać przez nos podczas snu, a w dodatku jest marudny, wtedy mamy do czynienia z katarzem. Jakie metody ulżenia maleństwu możemy zastosować?

- Pod noskiem dziecka rozsmarowujemy małą ilość maści majerankowej, a poduszkę przed snem skrapiamy kilkoma kroplami olejku eukaliptusowego lub miętowego,
- do dziurek nosa aplikujemy po 1-2 krople soli fizjologicznej lub wody morskiej w sprayu, by rozrzedzić wydzielinę,
- nadmierną wydzielinę usuwamy specjalną odsysarką mechaniczną lub na baterie,
- nie zapominamy o delikatnym oklepywaniu pleców maluszka, co zapobiega spływowi wydzieliny do oskrzeli i płuc. Zabieg ten wykonujemy bardzo ostrożnie, trzymając dłoń złożoną w łódeczkę i oklepując plecki z dołu do góry, najlepiej po spaniu.

Jeżeli po 4 dniach stan dziecka nie ulegnie poprawie, należy się udać do pediatry. Najczęściej od kataru zaczynają się bowiem takie choroby, jak zapalenie oskrzeli, ucha, a nawet płuc. Wygląd wydzieliny zdradzi nam, czy dziecko ma katar wirusowy, czy bakteryjny. Jeżeli wirusowy, wydzielina jest najpierw bezbarwna, a potem śluzowata i biała. W przypadku kataru bakteryjnego (ropnego) zabarwienie wydzieliny jest żółte lub zielonkawe. Na katar bakteryjny pediatra może przepisać krople zawierające antybiotyki.

Opr. (dc)

Komu szczepionki mogą zaszkodzić?

W październiku na obszarze całego województwa morawsko-śląskiego zrzucają się szczepionki przeciwko wściekliźnie. Obszary, których to dotyczy, oznaczone są ulotkami ostrzegającymi, by w miejscach tych nie biegały wolno koty i psy. Czy oznacza to, że szczepionki zagrażają zdrowiu lub życiu naszych zwierząt domowych? Czy istnieje jakieś niebezpieczeństwo w przypadku, gdy szczepionki dotkną dziecko? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do MVDr. Pavla Paciorka z Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Ostrawie.

– Dla psów i kotów szczepionka nie jest niebezpieczna. Zakaz wypuszczania ich wolno na tereny objęte szczepieniem wprowadzony jest dlatego, by nie zabrakło szczepionek dla lisów – tłumaczy weterynarz. – Na

ulotkach zwracamy uwagę na to, że w wypadku, gdyby szczepionki dotknęło dziecko i miało kontakt z jej zawartością (nie tylko opakowaniem), wtedy należy zwrócić się do lekarza. Trudno powiedzieć, co konkretnie zagrażałoby dziecku, gdyż podobne przypadki nie zostały opisane w literaturze medycznej.

Szczepionki w plastikowych opakowaniach o rozmiarach pudełka z zapalkami zrzucane są z samolotu. Są koloru zielono-brązowego, o intensywnym zapachu rybnym, który wabi lisy. Po przegryzieniu opakowania zawartość przedostaje się do pyska zwierzęcia, które w ten sposób zostanie zaszczepione. Dzięki regularnym akcjom szczepienia lisów od 2003 r. nie zanotowano w naszym kraju żadnych zachorowań na wściekliżnę.

(dc)

CIEKAWOSTKI

Szwajcarska dynia

Szwajcarski rolnik Guido Hufschmidt z kantonu Argowia wyhodował dynię ważącą 365 kilogramów; wygrał tym samym odbywający się w niedzielę w miejscowości Seegraeben (w kantonie Zurych) konkurs na największy w tym roku owoc tej rośliny. Jak poinformowała agencja ITAR-TASS, drugie miejsce – z dynią ważącą 353,5 kilo – zajął ubiegłoroczny rekordzista Roger Ruegger, sąsiad Hufschmidta. Natomiast najcięższa w historii szwajcarskiego konkursu dynia ważyła 468,2 kg. Wyhodował ją w 2006 roku pochodzący również z Argowii rolnik Urs Schwegler.

Oktoberfest na finiszu

W Monachium dobiega końca słynny Oktoberfest. W ciągu 16 dni uczestnicy imprezy wypili 6,6 mln litrów piwa. Do rekordu jednak „trochę” zabrakło. Rekord padł w 2007 roku, kiedy wypito prawie 7 milionów litrów złocistego trunku. Najwyższe w historii były za to... ceny. Tegoroczny Oktoberfest odwiedziło sześć milionów gości – w zeszłym roku było ich o 200 tysięcy więcej. Organizatorzy tłumaczą niższą frekwencję zimną i deszczową pogodą. – Nie pamiętam tak chłodnego Oktoberfestu – powiedziała rzeczniczka

imprezy. Dlatego tym razem podczas piwnego święta obłożenie przeżywały również stoiska z kawą i grzonym winem. Te napoje były zresztą znacznie tańsze od piwa. W tym roku za litrowy kufel trzeba było zapłacić ponad 8 euro. Monachijska policja uznała, że tegoroczny Oktoberfest był spokojny, choć wzrosła liczba drobnych kradzieży. Pełną parą pracowało też biuro rzeczy znalezionych. W ciągu dwóch tygodni oddano do niego ponad 400 portmonetek, 350 kluczy, prawie 300 telefonów komórkowych, a nawet tak niezwykle zguby jak... okulary do nurkowania i kostium Supermana.

Brali, co popadnie?

Wyjątkowym tupetem wykazali się dwaj sprawcy napadu na urząd pocztowy niedaleko Arezzo w Toskanii we Włoszech. Po zrabowaniu 7 tysięcy euro uciekli samochodem ukradzionym naczelnicy poczty. Do urzędu w miejscowości Loro Ciuffena weszło dwóch mężczyzn w kominiarkach, uzbrojonych w pistolet. Zmusili pracowników do wydania wszystkich pieniędzy z kasy. Następnie, już z łupem, uciekli samochodem naczelnicy poczty. Ukradzione przez nich auto wkrótce znaleziono porzucone przy drodze. Trwają poszukiwania sprawców napadu.

SMACZNEGO

Delikatny piernik miodowy

Dzisiejszy przepis otrzymaliśmy od uczennicy PSP w Suchej Górnej, które wypróbowały go na lekcji wychowania rodzinnego.

Składniki: 3 szklanki mąki pszennej, 1 proszek do pieczenia, 1 proszek do piernika, 1 szklanka cukru pudru, 1-2 łyżki kakao, ½ łyżeczki startej skórki z cytryny, ok. ¼ szklanki mleka, 10 łyżek płynnego miodu, 7 łyżek oliwy, 1 jajko.

Przygotowanie: Mąkę mieszamy z proszkami do pieczenia i do piernika, dodajemy cukier, kakao i skórkę z cytryny. Z mlekiem łączymy miód, olej i jajko, a potem wlewamy to do mieszanki mącznej. Dokładnie wyrobione ciasto wykładamy na blachę z wyższymi krawędziami, posmarowaną tłuszczem i posypaną mąką. Wkładamy do gorącego piekarnika. Po ok. 3 minutach obniżamy temperaturę i pieczemy powoli przez 30-40 minut. Gotowy piernik dekorujemy cukrem pudrem. Możemy też rozkroić go na dwie połowy i posmarować je konfiturami o wyraznym, aromatycznym smaku.

Opr. (dc)

UWAGA! Zachęcamy Szanownych Czytelników do nadsyłania własnych, ciekawych i sprawdzonych przepisów kulinarnych. Do przepisu prosimy dołączyć zdjęcie gotowej potrawy. Najciekawsze propozycje wydrukujemy na łamach „Głosu”. Przepisy należy przysyłać na adres: chlupova@glosludu.cz.



ALE HECA

Przyszła baba do doktora, a doktor jej mówi:

– Niech pani wiyncyj do mie nie przychodzi.
– Cóż tak?! – dziwi się baba.
– Bo już zaczęli o nas kawały opowiadać!

Niedźwiżyd se zrobił listę zwyrząt do zeżranio. Przychodzi do niego jelyń i pyto:

– Jeżech niedźwiedziu, na twoji liście?

– Jeżeś.

– W takim razie móm prośbe. Dej mi kapke czasu. Móm rodzine, chciobych sie z nióm pożegnać.

– Dobra, ale mosz na to jyny patnost minut.

Za jakisi czas przychodzi wilk.
– Czy to prowda, żech je na twoji liście?

– Prowda.

– A mógbych sie pożegnać z rodzinóm?

– Zgoda, ale musisz sie z tym zalać do patności minut.

Minyło troche czasu i prziszedł do niedźwiedzia zajęczech.

– Powiydz mi, niedźwiedziu, wpisołeś mie na swojóm liście?

– Wpisołech.

– A mógbys mie z ni skryślić?

– Jasne, mosz to zalaćwione.

